№ 233. Kraków 10. Października — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 8 października.

ὦ W politycznym tutejszym świecie ruch ogromny. Domysłów, gawęd, *wiadomości pewnych* pełno po kawiarniach i na bruku. Dziennikarstwo ostrożne z musu lub rachuby, milczy i wygląda. Jeden *Lloyd* odsłania kurtynę z pewną dumą, niewiem czy z swéj naiwności w przeszłości lub na przyszłość. Dzisiejszy wstępny artykuł *Lloyda*, w ciągle fałszywych żyjący przepowiedniach, jest, z tego uważany punktu, bardzo ciekawy. Sądząc z tego, co dawniéj twierdził i co się nie ziściło, żleby wróżyć potrzeba było dla dzisiejszych jego pewników. „Mniejsza, woła on, o ludzi, niepotrzebujemy ministrów dziedzicznych, stoimy przy zasadach i że te niewzruszenie przeprowadzonemi zostaną, jesteśmy pewni.“ Oto w dwóch słowach artykuł *Lloyda*. Przed kilku dniami odpowiadając dziennik ten panu Tęgoborskiemu na ważną i z talentem politycznym napisaną broszurę, zdawał się sądzić, że zasada *centralizacyi* była podstawą nietylko państwa, ale i rządu. Dziś poprzestaje *Lloyd* już tylko na pierwszém twierdzeniu. Ministeryum może się zmienić, ludzie dawnego trybu mogą wrócić do władzy, nowy system i nowe zasady nie zmienią się i owszem wejdą prędzéj i lepiéj w życie. Pocieszna metafizyka dla tych co za politykę, za najwyższe prawo uznają tylko logikę myśli i faktów. A więc ludzie przeciwni centralizacyi będą centralizować; ludzie przeciwni zmianom zaprowadzonym, będą je daléj prowadzić? Czas pokaże, co o téj *Lloyda* przenikliwości sądzić trzeba. Mojém zdaniem, jak rzeczy od ludzi, tak ludzie zależą od rzeczy. Wyjście pana Bach z Ministeryum byłoby dowodem, że zmiana w stanie rzeczy będzie głębszą, niżby się zdawać mogło. Cóż dopiero, gdyby, jak powiadają, całe ministeryum oprócz księcia Schwarzenberga zmienioném być miało? A przecież już powszechnie dziś o tém jest mowa.

Spodziewać się należy, że przed wyjazdem Cesarza, cała się ta, tak ważna dla Austryi zagadka, rozwiąże.

Berlin 7 października.

† Najważniejszą wiadomością dzienną, o któréj już w ostatniéj korespondencyi nadmieniłem, jest wyłączenie ziem pruskich i W. Ks. Poznańskiego z niemieckiego Związku. Wniosek dotyczący, przeciwko któremu z początku niektóre państwa mniejsze się oświadczyły, poparty przez Austryą, przyjęty został jednomyślnością głosów, mianowicie po oświadczeniu pełnomocnika pruskiego, że jeżli wniosek nie przejdzie, Prusy faktycznie rzeczone prowincye z Związku wyłączą, i w żadnym razie matrykularnych pieniędzy z nich nadal opłacać niebędą. To skutkowało. Zapadła uchwała kładzie koniec linii demarkacyjnéj, i powraca Księstwu dawne jego do Prus stanowisko. Samo się rozumie, że stronnicy Wielkiéj Germanii niekontenci z takowego rezultatu. Runął ostatni zabytek ich frankfurckiéj polityki. *Bonne mine à mauvais jeu*, milczą przynajmniéj w dziennikach swych na *acerbum dictum* bundestagowe. Nadzieja, którą pokładali jeszcze w Austryi, że ta, chcąc sama ze wszystkiemi krajami swemi wejść do Związku, na wyłączenie z niego prowincyj pruskich nie dozwoli, — i ta nadzieja omyliła. Prusy przez przeprowadzenie wniosku swego zyskały tyle, że znów czyste, traktatom odpowiednie, tak w Niemczech jak w Europie, zajęły stanowisko.

Pomiędzy pruskim a saskim gabinetem panuje od niejakiego czasu pewna drażliwość w stósunkach politycznych. Tutejsze dzienniki, mianowicie *Kreuzzeitung*, oskarżają gabinet saski, że wszędzie, gdzie sposobność się zdarzy, przeciwko gabinetowi tutejszemu intryguje. Tak w kwestyi handlowego traktatu prusko-hanowerskiego, Saksonia rozesłać miała okólnik do państw *Zollvereinu* z wezwaniem, aby przeciw jednostronnym układom pruskim protestowały, a przynajmniéj bez nowéj rewizyi do tychże nie przystępowały. Tak w kwestyi uchwały bundestagowéj względem wyłączenia z Związku pruskich prowincyj wschodnich, Saksonia najwięcéj miała przeciw téjże agitować. *Kreuzzeitung* rządowi saskiemu zapowiada, że jak w ostatniéj kwestyi, tak również w kwestyi unii handlowéj i we wszystkich innych kwestyach intrygi i agitacye jego będą bezskuteczne. Rzeczywiście, o ile tutejszym dziennikom wierzyć można, traktat prusko-hanowerski większe i lepsze znajduje przyjęcie u członków *Zollvereinu* i *Steuervereinu*, oraz u miast Wolnych, aniżeli początkowo oczekiwano. Gdyby Prusy układy względem rzeczonego traktatu były prowadziły jawnie, możeby z powodu opinii tylu interessantów, traktat wcale nie był przyszedł do skutku. Dziś jest on faktem, i na podstawie jego muszą być wszystkie dalsze układy prowadzone. To gniewa naturalnie drażliwą względem udzielności swéj Saksonią, i nic dziwnego, że przelaćby chciała równe usposobienie i na inne pomniejsze państwa. Rzecz niewątpliwa, że we wszystkich tych kwestyach, w ostatecznem ich uregulowaniu, głos Austryi i Prus tak jak dotąd przeważać będzie.

Kreuzzeitung dowiaduje się z prywatnego źródła, że w Kopenhadze zaszła kryzys ministeryalna, która zapewne demokratycznemu ministerstwu otworzy drogę do stéru rządu. Skutki takowéj zmiany trudne do przewidzenia. Kończące się układy względem kwestyi sukcessyi tronu i organizacyi Księstw na nowe trafiłyby trudności. W każdym zaś razie okupacya austryacko-pruska dłużéjby się jeszcze przeciągnęła. Inne dzienniki nic o powyższym wypadku nie wiedzą. — O zmianie ministerstwa hanowerskiego doniesienia były przedwczesne.

Szczególniejszego rodzaju oszukaństwo popełnionem tu było przed dwoma laty. Żyło tu oddawna dwóch rękodzielników, Antoni i Franciszek Tomaszek. Trudność utrzymania siebie i familii, podała im w 1848 roku myśl przyjścia do majątku, równie śmiałą jak oryginalną. Umówili się, aby jeden drugiego zapisał do towarzystwa zabezpieczeń życia, aby zapisany wkrótce potém pozornie umarł i był pochowany, pozostały zaś brat aby zapewnioną summę dla familii odebrał, nią się z bratem podzielił, poczém tenże dla uniknienia wszelkich pozorów wynieść się miał na zawsze z miasta i kraju. Stało się, jak się umówili. Jeden z braci umarł, i był ze zwykłym obrządkiem na tutejszym katolickim cmentarzu pochowany. Zmarły przypatrywał się zdala swemu pogrzebowi. Brat jego odebrał z dwóch towarzystw ubezpieczeń życia, londyńskiego i duńskiego, summę wynoszącą około 15,000 talarów. Podzieliwszy się nią, pozornie zmarły przeniósł się na mieszkanie do Czech. Przez dwa lata sprawa pozostała tajemnicą. Ale że oprócz braci kilka innych osób potrzebnych do jéj wykonania, mianowicie lekarz, wystawiający świadectwo śmierci, miało w niéj udział; rzecz powoli na jaw wychodzić zaczęła i zwróciła na siebie oko policyi. Udano się na cmentarz, odkopano grób, otworzono dobrze jeszcze zachowaną trumnę, i znaleziono w niéj zamiast ciała zmarłego — snop przegnitéj słomy, deskę od prasowania i zeschły kałdon wołowy, który przy pochowaniu dawał aromatyczne świadectwo cuchnącego trupa. Przedmioty znalezione przeniesiono jako korpus delicti do sali sądowéj. Brata tu pozostałego i lekarza aresztowano; nieboszczyka sprowadzono z Czech. Za kilka dni sprawa wytoczy się przed kratki sądowe. Wszystkie bilety wnijścia do sali posiedzeń szybko zamówiono. Ciekawym będzie wyrok sądu, ciekawsze szczegóły indagacyi, z których co będzie ważniejszego, późniéj doniosę.

Pora koncertów rozpoczęła się. W zeszłą sobotę świetny był koncert w domu opery, na którym oprócz miejscowych artystów, popisywali się przy nieskończonych oklaskach fortepianista nadworny p. Kątski i p. Roger. Cel był dobroczynny na korzyść chorystów i chorystek tutejszéj opery. Z powodu żałoby po zmarłym księciu Wilhelmie, z dworu nikogo nie było. Natomiast z upodobaniem widziano w loży lorda Westmorelanda, w świecie muzykalnym bardzo popularnego w Berlinie.

Paryż 4 października.

δ Dnia 2 t. m. odbyła się sesya komisyi prorogacyjnéj w obecności 24 członków, pod prezydencyą pana Daru. Dzienniki urzędowe ogłosiły, że sesya była nieznaczącą i że nietrwała jak pół godziny. Tak niebyło. Komisya powstała surowo na L. Faucher za jego mowę powiedzianą w Chalons-sur-Saône; Changarnier zerwał z ministrem i rzekł, że słowa jego mogły być zaprzeczone, ale niewytłómaczone. Zapytano go się także o przyczynę zwołania prefektów do Paryża, na co nic nie chciał odpowiedzieć. Zażądano nareszcie objaśnień o skandalach loteryi *lingots d'Or*; ale wstrzymano się na objekcyą niektórych reprezentantów, że wyświecenie téj sprawy powierzone zostało sądowi. Na domiar skandalu, pokazało się, że pomimo ogłoszenia *la Patrie*, sprawa ta niebyła powierzoną sądowi, że tego chciał tylko L. Faucher, lecz że pałac elizejski sprawę przydusił. Tegom się spodziewał w moim ostatnim liście. P. Langlois ogłosił dziś w *Siècle* list oznajmiający publiczności, iż niezostał wcale zapozwany, i że, co powiedział prefekt policyi i jego sekretarz jeneralny, było fałszem. Nieraz pytałem się siebie, czy niebyłem za surowy dla L. Napoleona i jego rządu, czym nie wpadł w słabość opozycyi systematycznéj, niegodnéj korespondenta i niezgodnéj z duchem *Czasu*, ale jak wytłómaczyć dzisiejszą awanturę i tyle innych dawniejszych? Powiadają, że prefekt policyi, odbierając panu Langlois dyrekcyą loteryi, miał zamiar dać zausznikom elizejskim sposobność pożywienia się; trudno jednak coś podobnego przypuścić; prędzéj miał on zamiar przeszkodzenia, aby fundusze loteryjne niebyły odprowadzone od pierwszego celu i posłużyły na wyprawienie byłych gwardzistów ruchomych do Kalifornii. Pan Langlois radził użyć inaczéj i lepiéj funduszu, ale rząd miał powody polityczne obstawania przy pierwszym projekcie. Dziś *la Presse* radzi, aby użyto funduszu na budowanie *cités ouvrières*.

Na końcu tego miesiąca ma się odbyć elekcya w Paryżu, na zastąpienie jenerała Magnan. Dotąd niewynaleziono kandydata, bo wynaleść go trudno. Przy głosowaniu powszechném, kandydat, aby zwyciężył, musi nosić jakie głośne i wielkie imię, a w krajach demokratycznych trudno o wielkie imiona. Wielu dlatego znajduje się dziś takich, którzy bronią głosowania dwu-stopniowego, za którém ma być lord Russel. Wielu jest przekonanych, że wolność jest niepodobna przy głosowaniu dzisiejszem, że interesem Rzeczypospolitéj byłoby, aby był wybrany prezydentem jaki prywatny, czy to Cavaignac, czy Changarnier, czy inny; kiedy przy głosowaniu powszechném wybrany być tylko może L. Napoleon albo Joinville. (W Stanach Zjednoczonych elekcya na prezydenta jest dwu-stopniowa).

Taka właściwość głosowania powszechnego, objaśnia nam wiadomość, według któréj ministeryum

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE

Towarzystwa Naukowego Krakowskiego,

z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego

odbyte na dniu 6tym października 1851 roku.

Posiedzenie to ostatnie z publicznych posiedzeń w roku bieżącym, zagajone było Zdaniem Sprawy z czynności Towarzystwa odczytaném przez Prezesa, a Rektora Uniwersytetu Dr. Majera. Sprawozdawca, który piastował oba te zaszczytne urzędy przez ciąg trzechletni, z największą korzyścią tak dla Uniwersytetu, jak Towarzystwa, oddając je swemu przyszłemu Następcy, składa niejako w jego ręce myśl, dążność i losy obu tych zakładów, a mianowicie Tow. Naukowego. Z tego względu godnemi uwagi są słowa jego: „Towarzystwo nasze ustawę swoją rozwinęło równie w widokach nauki branéj saméj w sobie, jak niemniéj w myśli popierania powszechnéj oświaty, wglądania i zaspakajania jéj potrzeb. Środki przez ustawę w pierwszym względzie obmyślone, mogą się wprawdzie rozszerzyć, lecz zmienić je w istocie niedozwoli nigdy niezmienność warunków rozwijania się nauk i umiejętności. Czy zaś i w drugim względzie środki ustawą wskazane skutecznie jeszcze użyćby się dały, czyli i o ile w ich miejscu innych właściwiéj użyćby należało; pokaże to najbliższa przyszłość, nadewszystko zaś stosunek w jakim znajduje się Towarzystwo do szkół początkowych, mających w najwłaściwszém znaczeniu rozpowszechniać oświatę, sposoby wreszcie, jakie w tym celu z inąd obmyślone i dokonane zostaną. Tymczasem Towarzystwo nasze uznawszy potrzebę rozszerzania działalności w obu powyżéj nadmienionych kierunkach, dopełniło czynności w duchu ustawy, która zarówno miała je na względzie, i któréj przepisów ściśle przestrzegając, ukończyła rok trzeci moralnie i materyalnie skrzepionego bytu.“

I słusznie, przebiegając bowiem coroczne Sprawozdania z prac Towarzystwa, niemożna nieuczuć wewnętrznéj pociechy na widok tego naukowego ciała, które jakby zbudzone z długoletniego letargu, zaczęło się krzątać nietylko w wyższéj sferze umiejętności, ale i w tém, co mogłoby dać oświatę większéj masie narodu. A chociaż te usiłowania zmierzone na skalę olbrzymich potrzeb, okażą się jeszcze zbyt nikłemi, zbyt niedostatecznemi, jednakże przyczyny nienależy tu szukać w łonie Towarzystwa, przejętego najgorętszemi chęciami, lecz w gruncie zbyt jałowym i zapuszczonym, a niemniéj w trudnościach, przez które przebijać się trzeba, chciawszy cokolwiek lepszego, zbawienniejszego dla ogółu zaszczepić. Towarzystwo może pisać książki elementarne, może je po niskiéj cenie rozpuszczać, może z ubogich funduszów swoich wynagradzać nauczycieli wiejskich najlepiéj pojmujących powołanie swoje; ale niemoże zakładać szkółek, zmuszać, jak to w Prusiech rząd robi, wieśniaków do posyłania dzieci swoich, ani wizytatorów przeznaczać do zwiedzania tychże zakładów i niejako kontrolowania postępu w moralności i naukce. Szczupłe środki, ograniczone działalności pole, niemogą dać uderzających wypadków; dla tego sąd o usiłowaniach Towarzystwa, powinien być względny. Wiele ten bowiem zrobił, kto zrobił co mógł.

Zdając od trzech lat prawie sprawę z wszystkich posiedzeń i czynności Towarzystwa, czujemy się w obowiązku skreślić. podług sprawozdania Dr. Majera, obraz skrócony prac roku bieżącego.

1. *Wydział Akademiczny*, dostarczył w ogóle prac na polu historyi, literatury, archeologii, gospodarstwa krajowego, prawoznawstwa, geologii i jeografii, fizyki, chemii, meteorologii, astronomii, fizyologii i kliniki lekarskiéj. W tym rzędzie wymienił Szanowny Prezes naprzód rozprawę członka Teofila Żebrawskiego o *Swiatowidzie*, jako odnoszącą się do zamierzchłych czasów pogańskiéj Słowiańszczyzny; jako wreszcie objaśniającą najdroższy i najosobliwszy zabytek, jakim poszukiwania archeologów poszczycić się mogą. — Prof. Muczkowski, czytał ustęp z opisu oblężenia i zdobycia Krakowa przez Szwedów; ciekawy to przyczynek do dziejów panowania nieszczęśliwego Jana Kazimierza. — K. Mecherzyński, robił uwagi nad dramatem Eschyla. — T. Słotwiński rozebrał *Stan prawny włościan Okręgu Krakowskiego*. Uważał autor, że w okręgu Krakowa są tylko dwa gatunki dziedziców włości: właściciele zupełni, czyli posiadacze dóbr prywatnych, i niezupełni, jako to: dzierżawcy wieczyści, emfiteuci, i włościanie usamowolnieni w dobrach rządowych, którym służy tylko tytuł dziedzictwa użytkowego (dominium utile). Włościan z ś w dobrach prywatnych uważać można jako dzierżawców opłacających dzierżawę.

Uwagi te posłużyły autorowi do wystąpienia przeciw fałszywym mniemaniom, jakoby w Polsce miała być kiedyś przyjęta dawna niewola rzymska (servitus). Na téj podstawie rozwinął autor pytanie: jakie są zasady prawne, które komisya tak przygotowawcza jako też w celu przeprowadzenia najwyższych postanowień z r. 1847 i 1849, na szczególnéj uwadze mieć powinna. — *Teoryą produkcyi rolniczéj*, wykazującą zasady, których gospodarzowi trzymaćby się należało, jeżeli w przedsiewzięciach swoich niezechce działać poomacku, rozwinął Leon hr. Rzewuski. Członek ten, rozbierając warunki najbardziéj sprzyjające dzielnemu wywieraniu pracy, uważał, że rozdrabianie posiadłości ziemskich, pociąga za sobą pochłanianie wielkiego kapitału na budowle i inne martwe zarządzenia, gdy tymczasem w posiadłościach wielkich, tego rodzaju gospodarskie nakłady wypadają stosunkowo mniejsze. Z tego wypłynęło, iż połączenie małych gospodarstw przez stowarzyszenie się posiadaczy, może dać równe korzyści, jakie otrzymuje majętny dziedzic z posiadania wielkiego obszaru ziemi. — W prostym postępie rozbioru od stowarzyszenia posiadaczy mniejszych, myśl przeniosła się do systemu dzierżawnego, owego stowarzyszenia właściciela ziemi z kapitalistą, będącym zarazem zawiadowcą roboty. Bliższe badania poprowadziły do wniosku, iż najkorzystniejszym systemem produkcyi rolniczéj, jest system dzierżawny, byle tylko tenuty były długo-trwałe. Przechodząc do wykładu o czystym przychodzie narodowym, okazał autor, iż tenże składa się nie z ryczałtowéj masy produkowanych użyteczności, lecz z owego podwyższania wartości które praca narodowa przysporzyła, do wartości już istniejących, czyli, że od dochodu ryczałtowego trzeba odtrącić wszystkie wartości zniszczone podczas produkcyi, chcąc otrzymać przychód czysty. Czuł autor ważność téj uwagi pod względem ocenienia przychodów obywatelskich; i dla tego starał się wyrazić ją dobitnie.

Nauki przyrodzone w bieżącym roku objawiły się w liczniejszych pracach niż w latach poprzednich. Szereg ten rozpoczyna *Wiadomość o Dniestrze* p. Wincentego Pola. Autor uważał tę rzekę pod każdym możliwym względem, badając jéj źródła, kierunek, podział biegu, znaczenia w figurze rzek europejskich, rzeki na górnym i średnim biegu do niéj wpadające, jéj dolinę i brzegi, parcie wód na koryto, bieg górny, średni i dolny, koryto Dniestru i żeglugę na nim. Gdy wypadków z tych poszukiwań w krótkości ująć trudno, przestaje sprawodawca na wzmiance, iż p. Pol prostuje błąd starych jeografów, powtarzany w książkach, jakoby Dniestr, San i Cisa brały początek zarówno z Beskidu, na co i wtenczas zgodzićby się niemożna, gdyby nie brano Beskidu za pojedynczą górę, lecz za całe pasmo. Znany geolog L. Zeiszner, obrał za przedmiot swéj rozprawy *Skały plutoniczne i przeobrażone w Tatrach i pasmach równoległych*. Opis powyższy jest zarysem zdjętym z saméj natury i uzupełnionym prócz tego szczegółami, jakich dostarczyły znakomite zbiory w cesarskim gabinecie mineralogicznym w Wiedniu, i w gabinecie urzędu geologicznego państwa austryackiego. Badania geologicznych przeobrażeń tatrowych, zyskały ważny przyczynek w drugiéj rozprawie doktora Zeisznera: o *formacyach gliny w Tatrach*. Szczęśliwe znalezienie zębów mamuta w Rogoźniku, w Nowotarskiéj Dolinie, doprowadziły do ciekawego wypadku, iż pasma rozciągające się ze Wschodu na Zachód, wznio-

O. Barrota ma być niepodobném, z powodu, że O. Barrot chce tylko radykalnéj poprawy prawa z dnia 31 maja, kiedy L. Napoleon chce całkowitego jego zniesienia, jak Lamartine. Mimo téj wiadomości, ja zawsze wierzę, że ministeryum O. Barrota jest podobne, dla tego, że tylko poprawa rzeczonego prawa przejść może, i że Izba oprze się z całéj siły całkowitemu jego zniesieniu. Nateraz *l'Ordre* przeczy zmianie ministeryum i donosi, że Odilon-Barrot poluje.

L'Indépendance rozwodzi się obszernie nad przyjęciem w Paryżu p. Weis de Starkenfels. Co mówi, wychodzi z urzędowego źródła. Porównanie dwóch policyj jest ciekawe i słuszne. Policya Carliera może się wydawać zbyt liberalną przybyłemu gościowi, ale kto ją porówna z angielską, znajduje, że jest jeszcze zbyt drobnostkową i grubijańską. Wszystko zawisło od punktu, z którego się na rzeczy zapatrujemy. Postęp jest jednak ogromny. Jaka różnica między policyą Cesarską a dzisiejszą? Francya przodkuje w postępie na lądzie stałym, ale siła, która ją do postępu popycha, idzie z Anglii, a szczególnie ze cStanów Zjednoczonych. To też wyobrażenia Francyi stają się coraz bardziéj demokratycznemi, biada była Ludwikowi - Filipowi, jak to rzekł świeżo Michel Chevalier w *Journal des Débats*, że na tém się nie spostrzegł. Naśladownictwo Stanów Zjednoczonych wzbudza obawę wielu niepospolitych umysłów; ale pomimo tego Francya idzie naprzód w jednym kierunku, bo niema innego wyboru. Lepsze są skutki wolności niż cerarysmu. Wyjaśnił to obszernie i z talentem p. Frantin, ale słusznie on dodał, że wolność wymaga światła i wielkiego wpływu klas średnich, gdyż lud prosty przekłada zwykle tyrana. Kościół francuski idzie drogą wolności. Potwierdza się wiadomość, że arcybiskup paryski ma wymierzyć nowe *mandement* przeciw dziennikowi *l'Univers*. Głoszono dawniéj, że przedmieście St. Germain jest z tego powodu niechętne arcybiskupowi, że niedaje mu jałmużny, lecz proboszczowi S. Thomas d'Aquin, a niewiedziano, że proboszczem, o którym mowa, jest rodzony brat arcybiskupa, ksiądz Sibour. Lud paryzki, pomimo propagandy; jaką sieje między nim ateuszowski socyalizm, miłuje litościwych i gorliwych księży. W tych dniach umarł na przedmieściu św. Antoniego proboszcz kościoła św. Małgorzaty, starzec świątobliwy, który swe obowiązki przez lat 18 z poświęceniem sprawował. Na jego pogrzeb, poszło ze dwadzieścia-tysięcy robotników płci obojej. Powyższy przykład jest dowodem, że religia może wywierać wielki wpływ na lud i przyczynić się do uregulowania i umoralizowania wolności. Mówiąc o pogrzebie, napomknąć muszę o pogrzebie jednego *fort de la halle* (tragarza mącznego), który, temu parę dni, przechodzący widziałem. Za trumną szło w największym porządku około 300 tragarzy, ubranych w codziennych sukniach, tj. w umączonych kurtkach i szerokich białych kapeluszach. Był to piękny widok, bo pokazywał religią i braterstwo tragarzy, bo pokazywał także, że tragarze, którzy używają dostatku, niewstydzą się, nawet w uroczystości, swego roboczego ubioru.

Elekcye oficerów gwardyi narodowéj, według niedawno uchwalonego prawa, mają się odbyć w listopadzie. L. Faucher ma mieć częste mowy z L. Napoleonem. L. Napoleon każe wyporządzać pałac elizejski i mieć zamiar rozpocząć bale, skoro Izba czynności rozpocznie. Gotuje on *Message*, w którym ma dotknąć wyraźnie kandydatury ks. Joinvilla. *Constitutionnel* uderza ciągle na Thiersa jako wynalazcę kandydatury ks. Joinvilla, kiedy *l'Ordre* przeczy temu najsilniéj. Legitymiści biorą zaprzeczenia za wyparcie się kandydatury ks. Joinvilla. Podania o liście i manifeście Księcia niesprawdzają się. Skoro dzienniki ogłosiły że jenerał Lamoricière miał jechać do Londynu, *Siècle* objaśnił, że jenerał jedzie dla zobaczenia wystawy i że niema zamiaru udania się do Claremont. Objaśnienie to, zrobione przez dziennik Cavaignaka, zbija więc dawną pogłoskę, aby Lamoricière zbliżał się do Joinvilla. *L'opinion publique* twierdzi, że jenerał Changarnier nie ma zamiaru głosować powtórnie za propozycyą Crétona. Wiadomość ta byłaby ważną, albowiem pokazywałaby że Changarnier chce być kandydatem fuzyonistów, ale jaka jest jéj rękojmia? Zabawnem jest, że dzienniki chcą odgadnać dwóch sfinxów albo Monków dzisiejszych: L. Napoleona i Changarniera. Rozsądniéj będzie, kiedy ich będziemy sądzić po ich czynności. Korespondenci *de l'Indépendance* głoszą chórem że E. de Girardin zgodzi się na prorogacyą L. Napoleona, skoro zniesie prawo z d. 31 maja. Byłoby to wyodném dla L. Napoleona, ale E. de Girardin nawet nie raczy zbijać téj wiadomości.— Aldermanowie londyńscy uchwalili zrobić podziękowanie radzie municypalnéj paryzkiéj za ich gościnne i świetne przyjęcie.— Wiele tu zrobił hałasu niedorzeczny list lorda Londonderry napisany do L. Napoleona o uwolnienie Abdel-Kadera. *Morning Post* który go ogłosił, wyrzucił z odpowiedzi L. Napoleona ustęp, w którym tenże oświadcza, że jeżeli Abdel-Kader nie wolny, pochodzi to ztąd, że lord Londonderry trudni jego sprawą, parlament i dzienniki angielskie. *La Patrie*, dodawszy wyrzucony ustęp, uderzyła na lorda Palmerstona, że szuka poniżenia Francyi, że chce zabrać Sycylią, poniża rząd neapolitański; że chcąc przewodzić nad Turcyą, kłóci ją z Austryą za pomocą emigrantów, i że chcąc zabrać Algieryą, domaga się wolności Abdel-Kadera.

Paryż 4 października.

a Demokrata z d. 7 września zaprzecza podaniu méj koresponnencyi, że: „jenerał Dembiński, przyjęty uprzejmie przez rząd angielski, powitany był przez ziomków skromnym objadem.“ Ponieważ korespondencya moja przeszła do innych dzienników, czuję się zmuszonym powtórzyć moje słowa. Aby przekonać *Demokratę* o wiarogodności i oględności mego podania, dodam tutaj czego dawniéj nie powiedziałem, że obiad miał miejsce *w Cremon Gardens;* że odbył się pod prezydencyą Szulczewskiego; że było na nim 40tu ziomków, między innemi Tchórznicki, Idzikowski, Kaszyc, Jabłoński, Jackowski, Żaba, Grabski, Baranowski, Terlecki, Giełgud itd.; inne szczegóły opuszczam, te spodziewam się wystarczą.

Okręt *Mississipi* przybił do Marsylii z emigrantami węgierskiemi i polskiemi. Hr. Bathiany udał się zaraz do Paryża z paszportem, który dla niego otrzymano. Jenerał Wysocki doznał podobno zawodu w paszporcie. Koszuth prosił o pozwolenie przejechania przez Francyą do Londynu, ale L. Faucher pozwolenia odmówił. Po otrzymaniu nieprzychylnéj odpowiedzi, emigranci wrócili zaraz na statek *Mississipi*. Z Marsylii, podpułkownik Has'ke, pisał do mera miasta Southampton, że Koszuth przybędzie na pewny czas do Anglii i że potém uda się do Stanów Zjednoczonych.

Revue des deux mondes z dnia 1 t. m. ogłosiła artykuł p. Karola de Saint Julien o literaturze rosyjskiéj a szczególniéj o dziełach hrabiego Sołohupa, który, jak Sękowski był niegdyś Polakiem.

Przegląd Polityczny.

Zgromadzenie związkowe rości sobie prawa do zwierzchnictwa w krajach rzeszy niemieckiéj. Egzekucya holsztyńska i heska, były pierwszym téj władzy objawem, ale tam Bundestag znalazł wsparcie w samych panujących tych krajów, przeciw którym postępowanie jego skierowane było. Dziś do nowéj gotuje się walki, ale z silniejszym przeciwnikiem, bo z królem hanowerskim, który, jak wiadomo, odmówił szlachcie uznania swobód jéj. Bundestag na skargę rycerstwa, zawezwał rząd hanowerski do wytłómaczenia się, i polecił mu wstrzymanie organizacyi kraju. Jest to jedyny dziś najważniejszy w Niemczech wypadek.

Rządy hiszpański i portugalski będą miały wkrótce pełnomocników swoich przy związku.

Mówią znów o nowéj nocie gabinetu londyńskiego, w przedmiocie przystąpienia Austryi do związku niemieckiego.

— Sprawa o loteryą *Lingots d'Or*, odmówienie Kossuthowi przejazdu przez Francyą, wnioski nad kandydaturą Joinvilla i propozycyą Crétona — oto co dzisiaj stanowi treść wiadomości francuskich, których rozwinięcie znajdzie czytelnik w naszéj korespondencyi i sprawozdaniu. Powiadają, że rząd francuski porozumiewał się z Portą, celem uwolnienia Abd-el-Kadera, pod warunkiem, że będzie internowany w Turcyi. Dywan odmówił, niechcąc się kłopocić internowaniem naczelnika arabskiego. Abd-el-Kader więc zostanie i nadal w zamku Amboise, mimo nalegania margrabiego Londonderry.

— Powiada *Reichszeitung*, że w Southampton oczekują przyjazdu Kossutha, i że jej municypalność postanowiła go przyjąć ze szczególnemi oznakami uczczenia, a naprzód przed wylądowaniem udać się *in graemio* i oficyalnie na pokład statku *Mississipi*. Podobnież City Londyńska naradzała się, czyli ma urzędowo powitać Kossutha, i projekt tylko trzech znalazł przeciwników. Uchwalono więc przełożyć w imieniu City piśmienną odezwę do Kossutha. Członkowie oponenci przedstawiali napróżno, iż krok ten postawi rząd angielski w przykréj kollizyi między uszanowaniem dla autonymii Londyńskiéj City z jednéj, a dla stósunków internacyonalnych W. Brytanii z drugiéj strony.

— Z Ameryki angielskiéj nadchodzą wiadomości, że odkryło złoto w dolinie rzeki Chandine, w Niższéj Kanadzie. To odkrycie zwróciło uwagę licznych awanturników. Pojechało tam wnet 500 Amerykanów, z którymi złączyło się wielu innych z Nowego Brunszwiku; w tym celu utworzyło się już pięć oddzielnych assocyacyj. Rachują, iż okolica złotonośna rozciąga się na 3000 mil kwadratowych. Złoto znajduje się w łożysku rzeki i w górach.

Kraków 9go paźdz. Jego Excellencya Namiestnik wyjechał dziś przed wieczorem końmi pocztowemi na granicę zachodnią Galicyi dla powitania N. Pana.

Jego Excell. książę feldm. Schwarzenberg główno-dowodzący w Galicyi, wyjechał równie wczoraj z JEx. Namiestnikiem. Mówią, że ks. Namiestnik Królestwa Polskiego przybędzie do Krakowa, celem powitania N. Pana, w bliskości granic Królestwa Polskiego.

Lwów 7 października. Według najnowszych wiadomości z Wiédnia, można przybycia Jego Mości Cesarza do Lwowa z pewnością dnia 16 b. m. oczekiwać. (G. L.)

Wiedeń 8 paźdz. Wedle dotychczasowych dyspozycyj Cesarz J. Mość w nocy z piątku na sobotę wyjedzie do Galicyi. Część orszaku Cesarza dziś już udała się do Krakowa; wydano także rozkazy skoncentrowania wojska we Lwowie, gdzie się odbędą w obec J. C. Mości manewra.

Cesarz dawał wczoraj ostatnie posłuchanie przed wyjazdem swoim do Galicyi. Wielka była liczba petentów z różnych stanów i kilka deputacyj. Niektóre prośby zostały natychmiast załatwione.

— Dzisiejszy *Lloyd* poświęca artykuł wstępny pogłoskom o zmianach w ministeryum; zdaniem *Lloyda*, pogłoski te zasługują na uwagę, jako wypływ publicznéj stosunków państwa krytyki; przypomina on, że wystąpienie z gabinetu p. Schmerlinga i p. Bruck, zapowiedziane było naprzód głuchemi wieściami, które coraz więcéj z czasem się utwierdzały, podobnie jak te, które dziś krążą o wystąpieniu ministra spraw wewnętrznych p. Bacha.

„W czasie gdy ks. Schwarzenberg obejmował ster rządu, zasadniczą ideą jego była jednolita organizacya państwa, i tą do dziś-dnia pozostała. Jest wszakże rzeczą niezaprzeczoną, że środki, jakich się dla dopięcia tego celu chwycono, przynajmniéj poczęści będą porzucone.....

„Niechętnie używamy wyrazu *centralizacya*, gdy rozmaity sposób pojmowania go, staje się często powodem błędnego sposobu widzenia. Bez centralizacyi w pewnych granicach, tojest bez zjednoczenia politycznéj władzy w jednym środkowym punkcie, żadne państwo, a tem mniej monarchiczne, utrzymać się niemoże. Jeżli wszakże pojedyńczym również ministerstwom dążność centralizacyjną zarzucano, to zapewne z tego powodu, że one i tam, gdzie taka dążność zbyteczną lub szkodliwą bywa, władzę administracyjną w jednym środku koncentrować chciały. Pewną jest, że system, który przed dwoma laty przedstawiany był jako konieczność, dzisiaj w innémjuż przedstawia się świetle. Pewna jest, że dzisiaj nie widzą już jak w r. 1849 koniecznéj sprzeczności między jednością państwa a różnorodnością form administracyjnych w pojedyńczych krajach monarchii.

„W większéj publiczności głębokie jest przekonanie, że *zasada* na któréj ministeryum Szwarcenberga w roku 1848 budować zaczęło, do dziśdnia istnieje. Idea jedności państwa pozostała niezachwiana. Dla tego też nikt niewątpi o utrzymaniu się ministeryum. Ale inaczéj się rzecz ma o pozostaniu przy urzędzie tego lub

---

sły się po osadzeniu gliny, a zatem w czasie najnowszym przetwarzającéj się skorupy ziemskiéj, i że najwyższe pasma powstały dopiero w ostatnich geologicznych okresach. — Czł. Kuczyński, opisał skład barometru wynalezionego przez *Vidego*, i porównał go z barometrem zwyczajnym; przy czem podał myśl własną o utworzeniu narzędzia, któreby przy zastosowaniu podobnego przyrządu, jak w magnetometrach *Gaussa*, służyło do oznaczenia z dokładnością stopnia i zmian ciśnienia powietrza. Czł. Weisse, przedstawiwszy rysy dokonane przez autografy barometru, termometru i higrometru tutejszego obserwatoryum, udzielił Towarzystwu swoich spostrzeżeń, zwracając uwagę na zaprowadzone w Anglii autografy, znaczące zmiany powietrza za wpływem światła czyli fotograficzne. Równocześnie zastanawiał się nad niepewnością oznaczania wysokości za pomocą barometru, i wyższością w téj mierze pomiarów trygonometrycznych. — Czł. F. Sawiczewski zastanawiał się nad sposobami otrzymania *Chloroformu*, poddając krytycznemu rozbiorowi sposoby przyrządzenia onegoż, przez różnych chemików podane, załączając własne uwagi i postrzeżenia. Tenże, zdał sprawę z wypadku doświadczeń, czynionych u nas z przyrządem *Philippsa* do gaszenia ognia. Ostatecznie wyniknęło z jego uwag, iż, aczkolwiek przyrząd Philippsa tłumi płomień, niegasi zarzewia, które za lada powiewem nowym płomieniem wybucha. — Czł. M. Weisse przełożył postrzeżenia swoje nad kometą d. 1 maja 1850 przez Petersena w Altonie odkrytym; niemniéj na zgromadzeniu oddziału nauk przyrodzonych miał rzecz o całkowitych zaćmieniach słońca w ogólności, a w szczególności o tém, które nastąpić miało na d. 28 lipca r. b.

Do rozpraw mających większą wagę nietylko pod względem nauki, ale i przemysłu, policzyć należy rzecz o *sztuczném rozpładnianiu ryb* mianą przez Dr. Radziwońskiego. Autor rozprawy pierwszy u nas zrobił w téj mierze doświadczenia umiejętnie prowadzone. Sposób sztucznego mnożenia ryb najkorzystniéj zastósować się daje do pstrągów, zasługujących dla wartości mięsa na troskliwsze pielęgnowanie; i do tego właśnie gatunku ryb odnoszą się czynione przez Dr. R. doświadczenia. Chociaż praca jego ma na celu głównie stronę praktyczną, nie jest bez zasługi pod względem teoretycznym, bo wgląda dokładniéj w anatomiczne i fizyologiczne stosunki rozmnażania téj ryby. Pod względem wykonawczym, autor opisawszy sposób zbierania ikry przez lekkie spodem ryby przesuwanie ręką, i zapładniania jéj rozcieńczonym mleczem, tego samego lub innego gatunku, byle należącego do tego samego rodzaju, udzielił fizyologiczne ważne spostrzeżenia, że zapłodnienie dokonywa się w kilku chwilach, a dłuższe połączenie potrzebnych do tego czynników, szkodliwy wpływ na ikrę wywiera. Dla rozwijania się zapłodnionéj ikry głównym warunkiem są zródła, tojest: woda czysta, płytka, żywo bieżąca. Z ikry, w myśl autora ułożonéj rozosobnionymi ziarnkami w przestworach kamyków, wylęgają się rybki po 5ciu lub 6ciu tygodniach. Zeszłéj jesieni, w zakładzie swoim w pięknéj dolinie Nekluzy, otrzymał on ich tym sposobem, około 1200. Wykłute rybki znajdują w samych sobie zasób pożywienia; po 6ciu tygodniach znika ten posag przyrody, a młoda rybka już zewnątrz siebie szukać musi karmy. Powyższa rozprawa posłużyła Dr. Majerowi do postrzeżeń *o potworach ryb*. Obszerniejszy rozbiór poświęcił Dr. M. pytaniu: *Czy przymioty świata zewnętrznego dla zmysłów naszych dostępne znamy, lub znać możemy w ich całéj rozciągłości, czy też i gdzie są granice, poza któremi bystrości zmysłów uchodzą?* Druga osobliwie część pytania wymagała osobnych doświadczeń. Autor przedsięwziąwszy takowe względnie każdego zmysłu, a otrzymane wypadki uzupełniwszy skąd inąd znanemi już szczegółami, ściśléj wskazał granice, poza które niesięga już bystrość zmysłu. I tak, co do czucia: w jakich granicach rozróżniać możemy ciśnienie, lub ciepłotę — co do smaku: jakiéj bezwzględnie potrzeba ilości smakowitéj, żeby ją uczuć można na języku — też same zadania stósowały się do innych zmysłów. Z różnych postrzeżeń autor wyprowadza nakoniec ten wniosek: że tylko w jakiéjś części świat zewnętrzny przy pomocy zmysłów poznać nam się daje, że zaś w rozlicznym względzie uchodząc ich bystrości, kryje się w pomroce, którą czysta filozofia oby kiedyś rozjaśnić zdołała!— Trzecim wreszcie przedmiotem pracy szanownego Prezesa Tow. Nauk. były doświadczenia fizyczne podjęte w celu oznaczenia *wpływu, jaki stosunki przesiąkania cieczy mieć mogą na krążenie krwi.* — Inne rozprawy w tejże saméj gałęzi były: Dr. Jakubowskiego: *uwagi nad ropieniem wewnątrz ucha, rozszerzoném do móżdżku.*— Dr. Dietla ważne *spostrżenia pod względem pasówki.* Do tejże kategoryi należą pisma niektórych członków korespondentów; tojest: Dr. Szokalskiego, który nadesłał obszerną rozprawę: *o wpływie usposobień na formy zapalne oka* i L. Gąsiorowskiego, który udzielił wiadomości o *Jezuicie Michale Bojmie* synu Pawła Jerzego Bojma nadwornego lekarza Zygmunta II. rodem ze Lwowa, który acz nie medyk wiele dzieł lekarskich wydał tłómaczonych z chińskiego. *(Dok. nast.)*

LIST
Aleksandra Przezdzieckiego
Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj.

......Ciekawe ślady Bolesława Krzywoustego i jego rodziny, znalazłem rozproszone po świecie. W kościele św. Idziego (St Gilles) niedaleko Nismes, którego facyata architektury romańskiéj, najpiękniejszą jest w tym rodzaju we Francyi, modlił się Bolesław jako pielgrzym r 1128, jak świadczy wspomnienie w aktach dawnego opactwa, przechowanych w archiwum departamentu w Nismes, które mi w kopii autentycznéj wydano. Dwie wnuczki jego panowały: jedna w Prowancyi, druga w Lotaryngii. Pierwsza Ryxa (po niemiecku Rychenze, po francuzku Richilde), córka Władysława IIgo i siostry cesarza Fryderyka Igo Rudobrodego, wyszła naprzód za Alfonsa VIIIgo, który się tytułował cesarzem Kastylii; gdy owdowiała, ożenił się z nią Rajmund Berenger IIIci hrabia Prowancyi, i z powodu tego ożenienia z siostrzenicą cesarską, dostał od Rudobrodego inwestyturę Prowancyi r. 1162 na sejmie w Turyngii, aktem (dochowanym w Bouche, *Histoire de Provence*), ale którego znalazłem tranzumpt na pargaminie z r. 1262 w archiwum depart. w Marsylii. W kilka lat później ta sama Ryxa, po raz drugi wdowa, wyszła za Rajmunda Vgo de St. Gilles, hrabiego Tuluzy. W kilkanaście lat później, stryjeczna siostra Ryxy, piękna Ludmiła, córka Mieczysława IIIgo. panowała w Lotaryngii z księciem Ferrym IIgim.

Ale najciekawsze pomniki z owych czasów, znalazłem w kościele Zwiefalter w Szwabach, niedaleko Ulm; są to liczne relikwie, między innemi ręka św. Szczepana pierwszego męczennika, z zupełnie dochowaną skórą i paznogciami, jak ją opisywał w XIIstym wieku Benedyktyn Ortlieb, który ją z Polski przywiózł. W bibliotece stuttgardzkiéj znalazłem rękopism na pargaminie z XIIIgo wieku opisu téj podróży, i kilka innych ciekawych rękopismów, z których wyjątki drukowane zostały w rzadkiem dziele: „Arseni Sulgeri, Annales Zwifaltenses.“ Wypisałem wszystkie waryanty i miejsca niedrukowane; udało mi się też dostać samo dzieło, i drugie, niemniéj ważne dla szczegółów tyczących się Polski, „Hessii, Monumenta Guelphica. Z tych materyałów da się już wyrobić jakiś obraz towarzystwa polskiego w XIItym wieku.

Jeszcze dawniejszych czasów sięga posąg w katedrze naumburskiéj przedstawiający fundatorkę, żonę Ekharda, margrabiego Misnii, a córkę Bolesława Chrobrego, którą list biskupa naumburskiego z XIIIgo wieku nazywa Relegindą, czy Regilindą. Mam rysunek tego posągu. Nie mogąc dojechać aż do Ossyaku, starałem się mieć dokładne rysunki grobowca Bolesława Śmiałego, i dzięki uprzejmości pana Ostrowskiego, który w tamte strony jechał, dostałem takowe, oraz wiele materyałów do wyjaśnienia tego zagadkowego dotąd pomnika. Nateraz poprzestaję tylko na téj pokrótce skreślonéj wiadomości, zanim pospieszę z tylu ciekawych materyałów jakąś całość ułożyć.

owego ministra. Wątpić należy, aby który z nich zechciał, jak bożek Saturn, mięsem własnych dzieci utrzymać się przy życiu, wątpić aby tyle mieli abnegacyi, iżby własną ręką burzyli część budowy, którą dopiero co wznieśli. Sądzą także, czy słusznie w to niewchodzimy, że postawienie nowych osób na czele tego lub innego departamentu, będzie dla pewnych politycznych stronnictw hasłem do upragnionego oddawna pojednania...."

— Istniejące między Rosyą a Austryą układy solne w przyszłym roku kończą się. Mówią że już poczyniono kroki celem odnowienia ich, i że takowe, jako dla finansów austryackich korzystne, na tych samych zasadach będą nadal zawarte. Potrzeba soli w Rosyi coraz większa, i dla jéj pokrycia rząd rosyjski, oprócz zastrzeżonych układami liwerunków, powziął jeszcze za 1,151,135 złr. soli, która to wartość potrącona została z wynagrodzenia przypadającego Rossyi od Austryi za zbrojną interwencyą w Węgrzech 1849 roku.

NIEMCY.

Berlin 7 października. *Gaz. Nowo-Pruska*, która przed parą dniami odradzała przedłużenie sejmu poznańskiego, donosi, że takowy przedłużony został jeszcze na dni 8, a zatem trwać będzie do 12 b. m.

Donoszą również z Poznania o zamknięciu tamtejszéj księgarni katolickiéj na polecenie rejencyi z powodu znalezienia w niéj książek zakazanych w znacznym zapasie

Rząd trzykroć odmawiał potwierdzenia wybranym w Piławie burmistrzom i wreszcie posłał do tego miasta urzędnika w zastępstwie burmistrza.

— Potwierdza się zupełnie, pisze *Korrespondent Norymbergski* z Frankfurtu, że ponowne oświadczenia posłów francuzkiego i angielskiego przy Związku niemieckim pod względem kwestyi przystąpienia całéj Austryi do Rzeszy, lub pozostawienia w niéj Pruss i Poznania podobnie jak dawniejsze protestacye, złożone zostały po prostu *ad acta*. Uchwała w tym przedmiocie jednogłośnie zapadła d. 6 października na wniosek posła prezydyalnego: a w protokóle tego posiedzenia wspomniano o oświadczeniu posła francuzkiego p. Tallenay o „niewłaściwości wyrażeń".

— O wystąpieniu Pruss i Poznańs. z Związku niemieckiego czytamy: Uchwała tycząca się wystąpienia wschodnich prowincyj pruskich z Rzeszy, miała być w ten sposób zredagowaną, iżby odjętą jéj była przynajmniéj część owéj ważności, jakąby miéć mogła pod względem kwestyi wcielenia całéj Austryi. Zamiarem pruskiego rządu było *nie wyłączenie sprowadzić, ale raczéj wcielenie uznać jako niebyłe*, albowiem ówczesna uchwała nie zapadła w formie właściwéj; szło zatém nie o zniesienie zapadłéj uchwały, ale o usunięcie uchwały za nieprawną poczytanéj. Zgodnie z tém pisze *Gaz. Kasselska:* Uchwałami rady ściśléjszéj zgromadzenia związkowego na posiedzeniach 11 i 22 kwietnia tudzież 1 maja 1848 r. na wniosek rządu pruskiego oznajmione było przyjęcie do Związku owych nie niemieckich części monarchii pruskiéj. Rząd pruski wedle wniosku powyższego objawia wątpliwość swoją co do postanowień artykułów III., IV., VI., IX., X., XII., i XIII. dodatkowego traktatu wiedeńskiego łącznie z art. I. i VI. aktu związkowego, że przyjęcie tych prowincyj nie nastąpiło w formie wystarczającéj, a przeto celem wniosku było rozpoznanie w zgromadzeniu niejasności stosunków prawnych téj kwestyi, i poddanie tego przedmiotu jeszcze raz pod obrady Związku. O ile wiemy, nie przyszło do szczegółowych nad nim obrad, a tém do mniéj załatwienia, ale na ostatniem posiedzeniu poseł pruski stanowczo oświadczył, iż rząd jego pomienione prowincye nie uważa, jako do Związku należące.

WIELKIE KSIESTWO POZNANSKIE.

Gaz Poznańska (niemiecka) z d. 5 paźdz. pisze o ustawie gminnéj. „Donieśliśmy już czytelnikom naszym, że sejm prowincyonalny ukończył narady swoje nad zmianami ustawy gminnéj przez rząd projektowanemi. Obok wpływu, jaki niewątpliwie organizacya gminna wywiera w ogóle na wyrobienie się życia ludu, wartoby poznać główne punkta zapatrywania się, z których, o ileśmy się przekonać mogli, wychodziło Zgromadzenie prowincyonalne.

Zadaniem prawodawstwa musi być w ogóle nie tyle wywoływanie nowego stanu rzeczy, ile raczéj porządkowanie i regulowanie stósunków wyrabiających się z obyczajów i zwyczajów życia towarzyskiego, a to odnosi się właśnie osobliwie do owéj strony czynności prawodawczéj, która tyczy życia gminnego. Miejscowość, obszerność gmin, sposób zatrudnienia mieszkańców wpływają tak stanowczo na ukształcenie stósunków gminnych, że od tego rozliczne zawisły rezultaty, a jeżeli na te okoliczności nie będzie zwrócona uwaga, natenczas praktyczna potrzeba pada ofiarą bezowocnéj teoryi. Uznanie téj prawdy nie dość zgłębionéj przez redaktorów organizacyi gminnéj z dnia 11 marca 1850, objawia się mniéj-więcéj wyraźnie we wszystkich uchwałach Zgromadzenia prowincyonalnego. W czasie, gdy organizacya gminna jest, jak wiadomo, wszędzie jednostajna tak dla największych miast jak i najmniejszych wiosek monarchii, Zgromadzenie prowincyonalne z góry jednogłośnie oświadczyło się za rozdziałem miast i wsi w ustawodawstwie gminném. Gdy więc szło o pytanie czyli urządzenie gmin z r. 1850 ma być zaprowadzone po miastach prowincyi, podniosły się z ławy reprezentantów miejskich najważniejsze głosy za zatrzymaniem organizacyi miejskiéj z lat 1808 i 1831. Przytoczono, że ludność miejska przywykła do tych praw, że miasta pod niemi się niezaprzeczenie rozwijały, przypominano z jakim zapałem obchodzono wszędzie 25 rocznicę istnienia dawnych instytucyj gminnych, ostrzegano, aby w miejsce wiadoméj i doświadczeniem sprawdzonéj rzeczy nie wprowadzać bez konieczném potrzeby nowych a nieznanych. Zgromadzenie przychyliło się z przeważną większością do wniosków miejskich swoich członków, i obradowało nad pojedynczemi zmianami urządzenia gminnego z r. 1850 tylko na ten przypadek, gdyby się w wyższych prawodawczych stadiach inny sposób zapatrywania się miał objawić. Jak na dziś, wstrzymujemy się od rozbioru pojedynczych uchwalanych zmian organizacyi gminnéj, a przestajemy na wykazaniu, że wszędzie się okazuje dążność zbliżenia instytucyi gminnéj do dawniejszych urządzeń miejskich, a następnie dozwolenie, o ile można, wolnego wyrabiania się, samodzielnego i indywidualnego rozwoju instytucyi gminnéj. Znowu prawie jednogłośnie Zgromadzenie oświadczyło się, że organizacya gminna z r. 1850 nieodpowiada bynajmniéj stósunkom wiejskim prowincyi Poznańskiéj. Nie można było znaleść powodu, któryby nakazywał zamianę prostéj ustawy komunalnéj po wsiach na skomplikowaną, a tania administracya miała ustępować kosztownéj. Wprawdzie uznano, iż niedokładne wiejskie urządzenia instytucyi gminnéj po wsiach, nie zdołają odpowiedzieć owemu rozwinięciu stósunków wiejskich do jakiego takowe doszły od czasu wydania edyktu rolniczego, że przeto nie jeden brak zapełnić, a nie jedną rzecz przestarzałą do dzisiejszego stanu zastósować trzeba będzie. W tym względzie Zgromadzenie uznało potrzebę nowéj organizacyi gmin wiejskich, ale opartéj na podstawie obecnych urządzeń i którejby wykonanie pozostawione było przyszłéj reprezentacyi prowincyonalnéj.

Jeżeli więc w tym względzie przy zastósowaniu się do §fu 73go organizacyi prowincyonalnéj z d. 11 marca 1850, ukazała się wątpliwość co do składu i zebrania przyszłéj reprezentacyi prowincyonalnéj W. Księstwa, jako nieustalonego, że zdwałoby się zbyteczną śmiałością powierzać nieznanemu organowi prawie nieograniczone pełnomocnictwo, to przecież obawa takowa usuniętą zostaje zamieszczeniem wyraźnego zastrzeżenia w protokóle, że reprezentacya prowincyonalna urządzoną będzie wedle podziału na Stany i każdemu z nich przyznano prawo *itio in partes*. Pojedyncze zarysy organizacyi gmin wiejskich wskazane przez rząd, uznane były przez Zgromadzenie po większéj części za odpowiednie i potrzebie zadosyć czyniące; jednak starał się on zapewnić gminom większą niezawisłość, a osobliwie większą niepodległość od niższych władz politycznych.

W końcu nadmienić jeszcze pragniemy, że projektowane przez rząd uwolnienie duchowieństwa od ciężarów gminnych zbyt słabém jest wsparciem, natomiast podobna zaprojektowana przez wydziałowego referenta wolność dla nauczycieli wiejskich, miała znaleść osobliwie pomiędzy szlachtą bardzo żarliwych obrońców.

— *Sprawozdanie rejencyi poznańskiéj z miesięcy lipca i sierpnia do króla Jmci.*

Stan pogody. W pierwszéj połowie lipca zmienna często, zimna i wilgotna pora. Późniéj trwałe ciepło i susza, co przyspieszyło zbiory i do ich korzystnego rezultatu znacznie pomogło. Ostatnie dni sierpnia były znowu nader zimne. Zaćmienie słońca 28 lipca było w całéj obszerności widzialne. Między ludem wiejskim rozpowszechnił się przesąd, że takowe dla bydła jest szkodliwe, które też pilnie w stajni trzymano.

Smiertelność. Stan zdrowia był powszechnie zadowalniający: zimnice, żółtaczki, gośćce, biegunki najczęściéj się pojawiały i najbardziéj zatrudniały lekarzy; jednak zwykle w obu tych miesiącach panujące przeważnie przemienne zimnice nie dawały się spostrzegać. W okolicy Grodziska w powiecie Bukowskim, ukazała się między dziećmi szkarlatyna, w skutku któréj wiele ich pomarło. Takowa znowu jednak znikła.

Szkodliwe wpływy przyrodzone. W nocy z 8 na 9 sierpnia, w dworze dóbr Olszy w obwodzie Babimostskim wynikł pożar, w którym spaliło się (tu wyliczone szczegóły) zabezpieczone w kasie prow. ogniowéj na 2250 tal. razem wedle oszacowania na 14,517 tal. 27 sgr. w budynkach, inwentarzu, tudzież paszy. 21 lipca w Szczepowicach powiecie Kościańskim, zgorzał dwór i część kuchennego zabudowania, zabezpieczone w kasie prowincyonalnéj ogniowéj na 1275 tal. W d. 22 lipca w Ujeździe, tenże powiat, zgorzały 4 stajnie dworskie zabezpieczone na 800 tal. z całkowitem bydłem nie zaaseкurowaném wartującém 4000 tal. W powiecie Szremskim trzy pożary zaszły, przez co zgorzały 4 budynki wartości 3000 tal. zabezpieczone w summie 2400 tal. W powiecie Średzkim 24 lipca zgorzała do szczętu w Uzarzewie papiernia Walentyna Kolarskiego zabezpieczona w 1700 tal. W powiecie Poznańskim 24 sierpnia zgorzała owczarnia w królewskim folwarku Mrowino zabezpieczona na 1600 tal. Podejrzywają tu umyślne podłożenie, podpalacz jednak dotąd nie schwytany. Oprócz powyższych pożarów, zaszły jeszcze inne pomniejszéj wartości.

Pomyślność. Właściwego dobrego bytu nigdzie nie widziano. Ciągłe trwają jeszcze użalenia na stagnacyą w handlu i przemyśle, a stan rękodzielniczy osobliwie na tém zdaje się cierpieć. Tak donoszą z powiatu Szremskiego, że znów 60 osób tego stanu, a między niemi 8 ojców rodzin, opuściło siedzibę swoją i udało się do Ameryki, lubo wychodźcy przy staraniu się o paszporty mocno byli ostrzegani przed ułudą północno-amerykańskich stosunków.

Gospodarstwo. Tegoroczne żniwa, o ile są pokończone, zadawalniający w ogóle przyniosły rezultat. Zbiór pszenicy jest powszechnie korzystny, lubo ilość ziarna nie wypadła tak obficie, jak tego kłosistość i liczba snopów zebranych spodziewać się kazała. Żniwo żytnie również było zadowalniające; ale to co się mówiło o pszenicy, jeszcze bardziéj da się do żyta zastosować. Ilość ziarna znacznie mniejsza aniżeli rokować było można po słomie. Jęczmień w ziarnie i słomie powiększéj części drobny. Owies podobnież, ale w niektórych stronach gorzéj się udał. Grochy prawie wszędzie dobrze wypadły; tatarka poślednio. Owoce tłuste najwięcéj obficie. Wyka, koniczyna i siano dobrze. Również rośliny pastewne najczęściéj pięknie zebrano. W ogóle zbiory mogą być uważane jako dobre—średnie. Co się tyczy oczekiwanego zbioru ziemniaków, takowy mało daje nadziei. W wielu miejscach nać zgniła, co wnioskować każe o chorobie rośliny. Takowa daje się już dostrzegać na ziemniaku, a gdzieniegdzie jest jeszcze owoc zdrowy, lubo nać zepsuta. Osobliwie zdaje się, że ziemniaki są tam zarażone, gdzie albo sadzone były w nizinach lub na świeżym nawozie a grunt nie został dostatecznie wysuszony od wiatru.

Handel. Celna taryfa rosyjska stoi na zawadzie jako i dawniéj wzrostowi handlu i takowy ogranicza się w powiatach nadgranicznych na nieznacznym w ogóle ruchu sąsiednich osad. Cukier z powodu ścisłego zakazu, nie może być przedmiotem przesyłki do Polski ze strony wzdłuż granicy zamieszkałych kupców; cygara, spirytus, towary kolonialne i materye w bardzo drobnych tylko ilościach przesyłane tam bywają. Natomiast przechodzi tędy wiele maszyn z zachodu dla fabryk pod opieką systemu zakazowego w Polsce pozostających, z czego furmani zysk ciągną, ale ciężar ich psuje gościńce. Wymiana zboża z powodu prawie równych cen w obu krajach, w małéj tylko nastąpiła ilości. Również mało wprowadzono nierogacizny, która w znacznéj ilości dawniéj tu przybywała.

Publiczne usposobienie. Takowe nie daje w ogóle powodu do szczególnych uwag. Utrzymują, że polscy właściciele ziemscy są zadowoleni ze względów narodowych z powołania stanów prowincyonalnych. Rażące polityczne lub drukowe procesa nie zaszły.

FRANCYA.

Paryż 5 Października. Dziennik *Droit*, którego korespondent nasz, pisząc dzisiejszy list, nie miał jeszcze pod ręką, donosi że p. Langlois b. dyrektor loteryi *Lingots d'Or* zapozwany został przed sąd kryminalny o potwarz rzuconą na prefekta policyi. Chociaż więc proces toczyć się będzie nie z powodu saméj loteryi, wszelako wszystkie nadużycia, których się urzędnicy dopuścili, wyjdą na wierzch. P. Faucher zagrożony interpellacyami z trybuny pilnuje, aby sprawa ta została wyświeconą, i kto zawinił ukarany. Lecz czyli proces zmieni kierunek, jaki téj loteryi nadano? Pierwszą jéj myśl powziął p. Carlier pragnąc za zebrane z niéj 4,600,000 fr. wyprawić 5,000 ubogich a niespokojnych ludzi z Paryża do Kalifornii. Wyprawić ich — po-co, co oni tam robić będą? Jeżeli ci ludzie mogli wyżywić się w Paryżu, czyż znajdą środek utrzymania w Kalifornii, gdzie potrzeba naprzód kilku-miesięcznego zapasu i użycia wszystkich sił, aby zarobić na życie. Rozczarowani po przybyciu, nieznalazłszy kawałka chleba, będą chcieli powrócić, a niebędą mieli za-co. Wszakże już podobny wypadek zdarzył się we Francyi w r. 1848: jak i dziś, tak i ówczas chciano się pozbyć niespokojnéj populacyi; jak dziś do Kalifornii wysłać zamierzono, tak w ówczas do Algeru wysłano, i to właśnie takich, co mniéj nawykli lub mniéj zdolni do pracy znaleźli się naraz wśród obcych, pozostawieni samym sobie. Wrócili więc niezadługo, a państwo straciwszy koszta przeprawy, musiało przyjąć napowrót kilkaset indywiduów; których się pozbyć chciało. Prawda, że ci co pojadą do Kaliforni z tamtąd nie wrócą, lecz czyż godzi się narażać niedoświadczonych na ostatnią nędzę a w końcu na śmierć głodową. Z tego powodu nierównie praktyczniejszym i sumienniejszym wydaje nam się projekt p. Girardina, który radzi, aby nie wydawać tak znacznéj summy po to tylko, aby 5,000 indywiduów znalazło śmierć po za ojczyzną, lecz aby w stolicy użyć téj sumy na rozszerzenie zakładów robotniczych (*Citésouvrières*), gdzie każdy wyrobnik za tanie pieniądze znajdzie mieszkanie zdrowe i pożywienie przyzwoite. Czy rada p. Girardina wzięła jaki skutek, dotąd niewiemy.

— Jak korespondenci nasi donieśli, Koszuth przybywszy do Marsylii zażądał upoważnienia przejazdu przez Francyą. Prefekt zapytał ministra telegrafem i otrzymał odmówną odpowieź. Wszelako wszyscy ministrowie naradzali się nad tą decyzyą. Powiadają, że prezydent chciał przychylić się do żądania, ale gabinet je jednozgodnie odmawiał. Twierdził p. Faucher, że go ostrzegano, iż przejazd Koszutha miał posłużyć za porę do manifestacyi demokratycznéj. Delegowani niektórych odcieni opozycyjnych udali się do Southampton, aby asystować uroczystemu przyjęciu Koszutha.

— Rozeszła się wieść, iż p. Créton miał się podać do dymissyi jako reprezentant, aby w swojem kollegium, którego większość jest orleanistowska, otworzyć drogę kandydaturze Joinvilla na reprezentanta. Wieści téj zaprzecza p. Créton chociaż dodaje, żeby to poświęcnie uczynił, gdyby go było potrzeba. Lecz nieoświadcza się za kandydaturą Joinvilla na prezydenta i owszem powiada, że gotów jest podpisać się na wszelki inny wybór dokonany zgodnie przez partyą umiarkowanych. Kandydatura Joinvilla według niego byłaby potrzebną w dwóch razach, tojest, gdyby bannicya została utrzymana i gdyby postawiono kandydaturę niekonstytucyjną, przeciw któréj wszyscy ludzie prawi, połączyć się powinni. Lecz czyli oba te przypadki nie są bardzo prawdopodobne. ?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 października. Dziś zrana o godzinie 8 przybyły do miasta naszego powozy Cesarskie ze służbą Jego Cesarskiéj Mości w liczbie, o ileś-my się dowiedzieć mogli, osób sześćdziesiąt.

— Dnia 9 października. Niewidziana od pewnego czasu w uniwersytecie Jagiellońskim uroczystość odbyła się dzisiaj w tymczasowéj auli. Była to publiczna inauguracya na stopień Doktora Obojga Praw, pana Mikołaja Zyblikiewicza, podczas któréj widzieliśmy wznowiony strój togi akademickiéj, zwykły w naszéj akademii w dawnych czasach, zarzucony przez ostatnie lata. Ubiór poważny, a na ramionach uczonych mężów wielce okazały. Kiedy starodawnym obyczajem po otwarciu podwoi, weszli pedele z berłami, wołając: *Rector magnificus i Senat Akademicki*, uczniowie uniwersytetu i publiczność powstawszy, ujrzeli szanowne grono naukowéj korporacyi w długich czarnych szatach, pod któremi, jak mówi formuła inauguracyjna, nawet pochylona od pracy postać dobrze się wyda, i tak byli zdjęci powagą tego widoku, że oczy nie jednego zwróciły się mimowolnie na szereg portretów akademickich mężów z owych to czasów, kiedy Szkoła Główna Krakowska była *dostojną matką* nauk na całéj północy. Po zajęciu miejsca, jeden z profesorów wydziału prawnego przystąpił do inauguracyi, odebrał przysięgę, a przybierając kandydata w togę, pierścień, łańcuch i biret, otwierając i zamykając księgę, w głębokich słowach tłómaczył mu znaczennie tych poważnych symbolów. Po czém *Rector magnificus* powstawszy oświadczył, iż z mocy praw i przywilejów przyznanych uniwersytetowi przez Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę i następców, potwierdzonych przez Papieży Urbana V i Bonifacego IX, potwierdzonych przez Cesarza Austryi, Króla Galicyi, W. Księstwa Krakowskiego Franciszka Józefa Igo — ogłasza kandydata Doktorem i przelewa na niego wszystkie przywileje téj najwyższéj w hierarchii naukowéj, godności służące. Nowo kreowany Doktor w stósownem przymówieniu złożył dzięki uczonemu gronu, któremu winien stanowisko otwierające mu drogę do dalszéj pracy około powszechnego dobra.

— Przedstawienie dzisiejsze komedyi „Jan czyli trzy epoki życia" powiodło się całkowicie, dzięki zajmującéj grze pp. Kalicińskiego i Linkowskiego, którzy umieli nawet pokryć widoczne niedostatki sztuki ruchliwością mowy i mimiki. Mianowicie pierwszy z całą oddał naturalnością rubaszny a zarazem otwarty i lekkomyślny charakter młodego człowieka, który żyje tylko w kawiarni i na billardzie. Gburowata żywość i skupienie wszystkich namiętności w grze billardu, malowały się w każdém jego poruszeniu, połączona z naiwną a nietajoną nieświadomością towarzyskiego pożycia. Pan Linkowski, któremu zawsze oddajemy zasłużone pochwały zdolności do ról komicznych, niewdzięczną miał dziś rolę, która lubo oklaski i śmiech publiczności a w końcu wywołanie jego zyskała, przecież grzeszyła główną wadą swoją, iż polegała nadewszystko a nawet wyłącznie na przesadnéj pantomimie. Ale i z téj trudności i ubóstwa roli umiał p. Linkowski wywiązać się, a w kilku nawet ustępach był nieporównany, mianowicie kiedy w zapale swoim nauczyciela tańców, przypatrywał się zdala swojemu wychowańcowi i unosił się nad jego tańcem.

Mówić o wadach przedstawionéj sztuki, poprowadziłoby nas chyba do napisania estetycznego traktatu o komedyi. Dwie jéj części, tojest dwa pierwsze akta i trzeci, słabym ze sobą połączone węzłem wspomnienia, są jakby tylko zawiązkiem i rozwiązaniem właściwego dramatu, którego autor domyślać się tylko każe. A przecież jakie bogate i wdzięczne dla niego było pole uczynić miłość nauczycielem, i to zdawało się być tak naturalnym wypływem pierwszych dwóch aktów, iż trzeci się zdawał nam być jakoby piątym po odegraniu dwóch drugich za kulisami. Przedmiot sam nastręczał materyały do komedyi, ale je zmarnowano. Kilka figur słabo naszkicowanych: osobliwie panna Adela i jéj stosunek z Fremontem najlepszym tego dowodem. Pani d'Olban również figura zagadkowa, w téj sztuce albo wcale niepotrzebna, albo przy lepszém opracowaniu niezmiernie korzystnie użyć się dająca.

Pomimo tych wad tak uderzających, gra obu wspomnionych tu artystów zajęła wszystkie sceny i wystarczyła tak dalece, że mogliśmy powiedzieć, że się przedstawienie udało. Publiczność téż dość licznie zebrała się, co przekonywa o obudzeniu się u nas na nowo zamiłowania do sceny, zamiłowania, które ma za sobą nietylko stronę szlachetnéj zabawy i przyjemności, ale zarazem dążności do artyzmu, którego ubóstwo tak widoczne, iż się objawia we wszys-

tkich naszych stosunkach towarzyskich. Powiedzieliśmy to nie raz już w lecie ze względu na przechadzki, powtarzamy to samo dziś ze względu na uczęszczanie do teatru. Pomijamy tu nawet wzmiankę o wysokiém powołaniu sceny narodowéj; bo poważny ten przedmiot obszerniejszego wymaga miejsca, a nie chcemy go tu uczynić okolicznościowym.

— *Dziennik Warszawski* pisze z dnia 7go października: Język polski, który w ogólności bardzo jest obfitym, a więc nie potrzebuje przywiązywać do jednego wyrazu dwóch albo więcéj znaczeń, jako to się nieraz w niemieckim albo francuzkim zdarza, posiada jednak jeden wyraz, który kilka rozmaitych rzeczy określa. Tym wyrazem jest baba. *Baba*, najprzód w ogólności znaczy w gminnem narzeczu, kobietę podeszłego wieku, a w szczególe, wieśniaczkę, trudniącą się leczeniem i sztuką zamawiania. *Baba*, jestto drąg, na którym osadzony wiechéć słomy, służy do użytku kominowego na wsi; *Baba* jestto ciężar przy kafarze do wbijania pali w ziemię; *Baba* jestto rodzaj ciasta wypiekanego u nas na Wielkanoc, do którego gospodynie nasze znakomitą miłość własną autorek przywięzują; *Baba* jestto znaczenie pogardliwe, którem rzucają w oczy mężczyznie, którego Bóg małem sercem i wolą obdarzył; *babą* nasi kmiecie nazywają sprzęt żelazny, do machin używany; oprócz tego jest w Polsce *Babia góra*, na któréj czarownice zwykle harce na łopatach odbywały; *babie lato*, którego dobroczynny wpływ czuć nam się teraz daje; *babi most* w Karpatach, na którym djabeł jednego z tych swoich niewieścich sprzymierzeńców, kłócącego się z nim zajadle ze zwykłą wprawnością języka i płynnością wymowy, nie mogąc go przegadać, wtrącił w przepaść; historya o téj *babie*, którą djabeł posyła jako swojego pełnomocnika w różnych piekielnych sprawach, i stąd właśnie wyrosło przysłowie: „gdzie djabeł nie może tam babę pośle,“

— Od kilku dni bawi u nas w Warszawie doktor medycyny Szopowicz, zaszczytnie znany w muzykalnym świecie jako kompozytor oryginalnych narodowych mazurków.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Z prowincyi donoszą nam o częstych pożarach, czemu tem-więcéj wierzymy, gdy i w okolicach samego miasta dwa wielkie pożary widzieliśmy zeszłego tygodnia. W Zubrzy, wiosce należącéj do miasta Lwowa, spłonął folwark z gumnem, a Biłka-szlachecka dwie mile stąd straciła przez pożar gmach niegdyś pierwszéj w Galicyi fabryki wyrobów żelaznych, a późniéj zamieniony w obejście gospodarskie, gdzie były pomieszkania oficyalistów, magazyny rozmaite i składy przyrządu i sprzętów gospodarskich pracą i oszczędnością trzydziestu lat przeszło sprawianych i utrzymywanych. Pożar tak był gwałtowny, że prócz bydła i koni z przyległych budynków zgoła nic uratować się nie dało. Sam gmach dwupiątrowy spłonął ze szczętem, równie i skrzydła przyboczne, gdzie były maszyny różnego rodzaju, narzędzia rękodzielnicze i fabryczne z dawnego warstatu, kosztowny zbiór modelów agronomicznych, pięćdziesiąt pługów, mnóstwo bron, młynków, stęp i innych zbiorów i zapasów, które przy niechęci wyraźnéj ludu wiejskiego samym dworskim nie podobna było w najmniejszéj cząstce uratować; bo ogień doszedłszy magazynu wódki gdzie były kufy rzadkiéj wielkości na 3,000, 1,500 i 1,000 garncy wódki, obrócił wszystko w perzynę.— Szczęściem wiatr szedł na pole, a od dworu i ode wsi zasłaniały drzewa, dęby może stuletnie i topole rzadkiéj wysokości. Ucierpiały też za to same, sterczą tylko konarami, jak śród zimy mrozami ścięte.

— *Telemak*, znane dzieło Fenelona, wytłómaczony został w tych czasach na język hebrajski, przez Benedykta Cohen, nad-rabina mińskiego. Dzieło to drukuje się w Poznaniu dla księgarza wydawcy Adolfa Samniter z Wrocławia. Telemak tłómaczony jest na wszystkie języki europejskie; pierwszy to raz jednak dzieło to przełożone zostało na jedno z narzecz wschodnich.

Przyjechali do Krakowa od d. 8 do 9 października: Latzko Jan kupiec win z Polski. Turkułł Władysław, Mysłowski Kajetan, Czarnecka Maryanna. Mysłowska Honorata, Kozłowiecki Józef, z Pragi. Rulikowski Antoni z żoną, Węglińska Zofia, księżna Ponińska Helena, księżna Lubomirska Karolina, książę Poniński Kalikst, książę Lubomirski Adam z Drezna. Hrabia Drohojewski Józef, hrabia Drohojewski Seweryn, hrabia Męciński Cezar z Paryża. Kotarski Stanisław z Tarnowa. Brześciański Henryk z Czyszek. Homolacz Klementyna z Zakopany. Marcinkowski Michał muzyk ze Lwowa. Klein N. sekretarz z Warszawy.

Wyjechali: Kellermann Antoni, Helm Teodor z żoną, Psarski Wiktor do Wiedna. Kratochwil Anna do Pragi. Staub Maurycy do Mysłowic.

O FUNDACYI GŁOWINSKIEGO.

(z Dodatku Tygodniowego do *Gazety Lwowskiéj* N. 37).

(*Dokończenie. Ob. N. 229 i 231 Czasu*).

W r. 1848 zniesiony został szlachecki konwikt lwowski najwyższém postanowieniem z d. 21 lipca i przyzwolono zarazem zaprowadzenie nanowo stypendyów ręcznych z funduszu konwiktowego.

W dopełnieniu téj najwyższéj uchwały rozporządziło c. k. ministeryum oświecenia dekretem z d. 9 marca 1849, ażeby przedewszystkiem owym 30 konwiktorom, którzy przy zniesieniu konwiktu zajmowali miejsca fundacyjne, wydano stypendya ręczne w kwocie po 250 złr. m. k. rocznie; a ponieważ środki funduszowe z fundacyi połączonych, szczególnie dochody z fundacyi Głowińskiego podobnem czyniły pomnożenie stypendyów fundacyi konwiktu, rozporządziło wysokie ministeryum zarazem, aby w miarę środków funduszowych utworzono nowe stypendya dwóch klas, jedną po 200 złr. m. k. drugą po 150 złr. m. k.; stypendya zaś ręczne byłych konwiktorów po 250 złr. m. k. miały także, gdy ci pobierać je przestaną, być ściągnięte i przeistoczyć się w stypendya ręczne według pomienionych dwóch kategoryij. Udzielanie tych ręcznych stypendyów poruczono szefowi krajowemu i dodano, że zatrzymanie i osiągnienie podobnych stypendyów przysłużać może poświęcającym się wszelkiéj gałęzi naukowéj, że przepisy względem *maximum* i *minimum* wieku i ukończonych klas szkolnych, jakie istniały dla uczniów szlacheckiego konwiktu, niemają się rozciągać na stypendystów i że jakkolwiek do osiągnienia tych stypendyów ręcznych niewymaga się indygenatu krajowego, jednak ustanowiony ma być warunek, aby obdzieleni ręcznemi stypendyami młodzieńcy, naukom swoim w Galicyi się oddawali.

Mocą tego ministeryalnego dekretu postanowiono także, iż przy udzielaniu tych stypendyów zachować należy ze względu na uprawnienie kompetujących te same zasady, według których na podstawie postanowień fundacyjnych obsadzano miejsca w konwikcie, i że przy stependyach utworzyć się mających z fundacyi Głowińskiego w miarę ówczesnych 22 miejsc fundacyjnych, zatrzymać należy ile możności dotychczasowy stosunek między liczbą miejsc przeznaczonych dla synów szlacheckich i dla synów mieszczan lwowskich.

W końcu rozporządzono, aby przy spodziewanem pomnożeniu środków funduszu fundacyi konwiktu część dochodów zachowano na ten cel, iżby z tego odznaczającym się zpomiędzy stypendystów wybranym młodzieńcom podano środki do potrzebnego wykształcenia się wyższego w naukach lub umiejętnościach.

Stosownie do przytoczonych postanowień ministeryalnych utworzono z funduszu konwiktowego oprócz 30 stypendyów ręcznych dla byłych konwiktorów po 250 złr. jeszcze 25 nowych stypendyów ręcznych, mianowicie 8 po 200 złr. a 17 po 150 złr. m. k. Co się zaś szczegółowo tyczy fundacyi Głowińskiego, tedy przypada na nią oprócz 22 stypendyów ręcznych dla byłych konwiktorów po 250 złr. m. k. jeszcze 12 nowych stypendyów ręcznych, mianowicie 4 po 200 złr. a 8 po 150 złr. m. k., a ponieważ przez ściągnienie teraźniejszych stypendyów ręcznych dla konwiktorów i przez ich przeistoczenie na stypendya po 200 złr. i 150 złr. powiększa się ufundowana liczba 22 miejsc fundacyjnych na 33, z których zachowując ustanowiony przez fundatora Samuela Głowińskiego stosunek, przeznacza się 30 dla szlachty a 3 dla synów mieszczan lwowskich; i gdy temi postanowieniami więcéj niż zadość uczyniono woli fundatora, a zważywszy, że głównie ubodzy uczniowie z klasy miejskiéj potrzebują wsparcia w naukach, przeto przeznaczono połowę nowo utworzonych stypendyów Głowińskiego dla szlacheckich a drugą połowę dla miejskich ubogich uczniów.

Pierwsze nadanie stypendyów nowo utworzonych z fundacyi Głowińskiego nastąpiło na rok szkolny $18^{49}/_{50}$; wydano przeto z tego funduszu dwa nowe stypendya po 200 złr. m. k. szlacheckim, dwa nowe stypendya po 200 złr. m. a. miejskim, cztery nowe stypendya po 150 złr. szlachekim a cztery nowe stypendya po 150 złr. miejskim ubogim uczniom.

Po ściągnieniu teraźniejszych stypendyów ręcznych Głowińskiego dla konwiktorów po 250 złr. utworzy się z nich 33 stypendyów ręcznych, mianowicie 11 po 200 złr. a 22 po 150 złr., z których zchowując ustanowione przez fundatora warunki, przypadnie dziesięć po 200 złr. dla młodzieży szlachekiéj, jedno po 200 rłr. dla jednego syna mieszczana lwowskiego, 20 po 150 złr. dla młodzieży szlacheckiéj, 2 po 150 złr. dla synów lwowskich mieszczan; dodając do tego dwanaście pomienionych nowo utworzonych stypendyów, będzie więc na przyszłość 45 stypendyów ręcznych Głowińskiego, mianowicie 15 po 200 złr. a 30 po 150 złr. m. k., których stosunek podziału będzie następujący:

- 12 stypendyów po 200 złr. dla szlachty,
- 1 stypendyum po 200 złr. dla jednego syna mieszczanina lwowskiego,
- 2 stypendya po 200 złr. dla nieszlachty w ogóle.
- 24 stypendyów po 150 złr. dla szlachty,
- 2 stypendya po 150 złr. dla synów mieszczan lwowskich,
- 4 stypendya po 150 złr. dla nieszlachty w ogóle.

Przymioty któremi się wykazać mają kompetenci o nowo utworzone albo utworzyć się mające stypendya, zawarte są w drukowaném ogłoszeniu z d. 19 września 1849 l. 6004 i zasadzają się głównie na postanowieniach przytoczonego co do głównéj treści dekretu ministerstwa oświecenia z d. 9 marca 1849 r. l. 1041 do czego tylko dodać należy, że stypendya ręczne po 200 złr. m. k. pominąwszy pierwsze udzielenie, na przyszłość udzielane być mają tylko takim uczniom, którzy już pobierali ręczne stypendyum rocznych 150 złr. i oddają się wyższym naukom na uniwersytecie albo w jakim technicznym zakładzie naukowym; tudzież, że w miarę pomnożenia środków funduszu stypendyów fundacyi konwiktu, tak długo tworzone być mają nowe stypendya ręczne, aż dopokąd liczba wszystkich stypendyów ręcznych rzeczonego funduszu niewyniesie sto, z których 33 przypadnie w klasę po 200 złr. a 67 w klasę po 150 złr. m. k., a tym sposobem pomnoży się naturalnie kiedyś także i liczba stypendyów przypadających na fundacyę Głowińskiego.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z Brzeżańskiego 3 października. Zbiory w mojéj okolicy na łanach dworskich po dzień dzisiejszy niepokończone, a mianowicie owsy i hreczki prawie w powszechności na pokosach lub w kopach; lecz oprócz tych dwóch gatunków, w znaczniejszych folwarkach po kilka tysięcy kóp oziminy i jęczmion niezwiezionych, a nawet łany niewyżętego żyta, które naturalnie całkiem porosło. Stérty w skutek kilkunastodniowéj poprzedniéj słoty gniją po gumnach i łanach nieokryte, bez wyjątku przekładać je by się należało: lecz, że robotnika ani ciągłego ani pieszego dostać nie można — w tym stanie jak są, zdaje się, pozostaną. Żyto po wielkiéj części kupnem chłopskiem ziarnem ledwie w trzeciéj części obsiane, a pszenicy siew prawie niezaczęty; w tym stanie rzeczy o drugim pokosie siana i koniczyny nawet myśleć nie można, tem mniéj o porobieniu ziembli i orki przed zimą pod zasiew wiośniany. Wszystkie zboża w ogóle, niewyłączając i to w sierpniu zebrane, wcale nie jest namłotne; lecz o większych rezultatach wymłotów przekonać się trudno, gdy i ludzi do młocarni potrzebnych dostać trudno. — Te z całego obwodu nadchodzące skargi i narzekania na zupełny brak robotnika, spowodowały c. k urząd cyrkularny do wydania wezwań do niektórych gromad, żeby dary boże starały się jak można najprędzéj z łanów pańskich pozbierać; jaki skutek z wezwania wyniknie, czas okaże, gdy te dopiero w przeszłym i tym tygodniu gromady znaczniejszych folwarków poodbierały.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 9 październ.* Metaliki 5-proc. $92^7/_8$ — Metaliki $4^1/_2$-procent. $81^3/_8$. — Metaliki 4-proc. $72^1/_2$. — 4 proc. z 1850 r. $90^1/_2$. — $2^1/_2$-proc. $47^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300^5/_8$. — Augsburg $121^1/_4$. — Londyn 12 — kr. — Paryż $142^3/_4$. — Akcye Bankowe 1203. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1430.

Kurs krakowski z dnia 10 paździer. Banknoty $89^2/_3$. — Pruski kurant $106^1/_3$. — Imperyały ros. 34 gr. 26. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. — — Listy zastawne Król Pols. z kupon. $101^1/_4$. — Listy zastaw. galic. żądają 85 Cwanc. stare 107 nowe $107^1/_2$.

Kurs lwowski z d. 7 październ. Dukat holen. 5 złr. 29 kr. — Dukat ces. 5 złr. 36 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 37 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 23 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 32 kr.

Kurs wiedeński z dnia 8go październ. — Metaliki 93. — Nowa pożyczka $81^1/_2$. — Akcye Banku wiedens. 1206. — Akcye Kolei żelazn. 143. — Agio od złota $27^1/_4$, od srebra $20^1/_2$.

Kurs wrocławski z dnia 8 paździer. Banknoty austryackie 84. — Pols. bank. bilety $94^5/_{12}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. $81^3/_4$.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 18199. RADA MIASTA KRAKOWA. [319]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 16 października r. b., tojest we czwartek, do godziny 12éj w południe, odbywać się będzie licytacya in minus przez sekretne deklaracye, na ręce radcy miejskiego p. Konrada Żłowodzkiego składać się mające, na dostawę w drodze przedsiębiorstwa oleju do oświetlenia miasta w roku 1852 potrzebnego, w ilości mniéj-więcéj 6200 garncy, a mianowicie:

a) oleju rzepakowego surowego czystego garncy 2200,
b) oleju konopnego surowego czystego garncy 600.
c) oleju rzepakowego preparowanego garncy 3400.

Cena jednego garnca oleju tak surowego jak preparowanego ustanawia się w kwocie złreńskich jeden krajcarów pięćdziesiąt cztery m. k. Deklaracya powyższa z wyrażeniem literami ceny jednego garnca, winna być zaopatrzona pokwitowaniem kasy miejskiéj, iż wadium w kwocie złreńskich pięćset m. k. złożonem zostało. O innych warunkach każdego czasu w biórach Rady Miejskiéj dowiedzieć się można.

Kraków dnia 4 października 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*.— Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
9	2	27" 5"'. 575	+ 8° 6	3"' 13	pn. za. słaby	pochmurno		+ 9° 8	+ 6° 2
„	10	„ 6 313	+ 6 2	3 13	zpł. za. średni	pog. z chmur.			
10	9	„ 6 266	+ 3 6	3 65	„ słaby	„ „	mgła		